Nr. 54. **Kraków, sobota 2 Listopada 1907.** **Rocznik III.**

Prenumerata „Postępu“ wynosi:

w Austryi: rocznie	kor.	10·—
„ półrocznie . .	kor.	5·—
„ kwartalnie . .	kor.	2·50
Za granicą:		
w Niemczech: rocznie . .	kor.	12·—
w innych państwach: rocznie	kor.	15·—
w Krakowie: rocznie . . .	kor.	8·—
„ kwartalnie .	kor.	2·—
z dostawą do domu rocznie	kor.	10·—

Numer pojedynczy kosztuje 6 hal.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „Postępu“
Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

POSTĘP

Pismo chrześcijańsko-socyalne.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. „Postęp“ redaguje Komitet.

Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze Administracyi „Postępu“ od godz. 10—12 przedpoł.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy.

Tak wygląda u nas popieranie przemysłu i handlu kraj.

Do Wydziału krajowego wniesiono niedawno temu memoryał w sprawie ochrony przemysłu i handlu krajowego.

Z memoryału tego, zaopatrzonego tysiącami podpisów naszych rzemieślników, kupców i fabrykantów, wyjmujemy dane, rzucające bardzo ponure światło na te sfery, od których zależy podtrzymywanie naszej ekonomicznej siły w kraju.

Gdyby nie zestawienie faktów, które poniżej przytaczamy, niktby może nie uwierzył, jak straszliwie krzywdzonymi są nasi krajowi wytwórcy, właśnie przez tych, od których woli zależy by kraj nie był ekonomicznie rujnowany.

Jako dowód podcinania rozwoju przemysłowego i dobrobytu w kraju i niszczenia istniejącego już u nas przemysłu i rękodzieł — podaje wspomniany memoryał — następujący wykaz:

W Krakowie: Wodociągi: na ekspertów powołano wyłącznie Niemców: Grahn, Hanower, Lueger, Stutgard, Hauffe, Boeck Wiedeń.

Dostawa sieci rur, hydrantów, zasów: Rumpel-Waldek.

Dostawa maszyn, kotłów; Maerky Bromovsky-Schulz — Adamsthal.

Rzeźnia dla nierogacizny: Beck & Haenkel, Cassel.

Nowy projekt dla rzeźni: Apt, urzędnik bud. m. Berno. Wysyłano zagranicę osobną komisyę w celu studyów, a rezultat ten, że projekt Niemcowi oddano. Jakiż cel miały podróże rzekomej specyalnej komisyi?

Pompy wodne dla straży miejskiej, dla magistratu: Garvens, Hannover.

Wózki do skrapiania ulic z Ulm.

Most żelazny na Rudawie: Zoeptau & Stefanau.

Teatr miejski: konstrukcye żelazne: Griedl, Wiedeń; oświetlenie: Krizik, Praga; ogrzewanie: Brückner, Wiedeń.

Tramway elektryczny: Schuckert-Werke.

Pomnik Mickiewicza odlano we Włoszech.

Katedra na Wawelu: konstrukcya żelazna nad skarbcem: End & Horn, Wiedeń; kopuła dla wieży: Erzherzogliche Industrial-Verwaltung.

Pomnik bisk. Oleśnickiego: Zumbusch, Wiedeń.

Witraże z Niemiec.

(Wina tych ostatnich czynów spada również na dotyczące komitety).

We Lwowie: Wodociągi: Kierownictwo budowy: Smreker, Mannheim; inżynier prowadzący: Flatten.

Hydranty: Bopp & Renter, — Mannheim.

Maszyny i kotły: Brand & Lhuillier, Brno.

Rzeźnia: Prager Maschin. Fabr. Act.-Gesellschaft vorm. Ruston itd. itd.

Tak samo dzieje się i w miastach prowincyonalnych, w całym kraju.

A dodać należy, że wykaz powyższy nie jest jeszcze zupełnym, — odnosi się tylko do ostatnich czasów!

Jakże wobec takiego zapoznawania własnych sił produktywnych w kraju — można u nas mówić o dźwignięciu się ekonomicznem? Toż kraj, w którym czynniki powołane w ten sposób postępują, musi być ubogim i stoczyć się prędzej czy później do otchłani nędzy...

Memoryał kończy się następującemi uwagami:

„U nas sprowadza się nie już jakieś patentowane specyalności, ale nawet najprostsze rzeczy, n. p. jakiś daszek szklanny na żelaznej podstawie do katedry na Wawelu, lub najprostszą konstrukcyę żelazną dachową dla teatru w Krakowie itd. itd. od Niemców, a nadto zarazem całą brygadę zwykłych niemieckich ślusarzy. Nasi zaś ślusarze i inni rękodzielnicy i robotnicy budowlani — niech sobie robią co chcą, niech siedzą na bruku pod magistratem, lub zbierają się przed gmachem sejmowym. A nasi fabrykanci niech rozpuszczą robotników, niech swój dorobek likwidują i już chyba niech się wynoszą na Węgry lub do Królestwa, skoro Galicya nie widzi w tem konieczności bytu i rozwoju kraju, żeby rękodzieła i fabryki się utrzymywały, rozwijały i żeby nowe powstawały. A odnosi się to do wszelkich gałęzi produkcyi fabrycznej i rękodzielniczej.

Zalewa nas niemiecka tandeta: buty, ubrania, meble itd. itd., mimo, że wszystko można mieć w kraju lepsze i nie droższe. Ogół publiczności grzeszy, a największa trudność wykorzenienia grzechu leży w tem, że władze, gminy, dają z góry zły przykład. Na za petycya nie jest traktatem ekonomicznym, jednakże musimy zwrócić uwagę na najprostsze następstwa: Jeżeli przez rozwój przemysłu i rękodzieł nie będzie przybywać konsumentów, jeżeli powyższe grzechy ubóstwo w kraju utwierdzać będą; to wszystko upaść musi, nawet rolnictwo nasze, bo któż będzie nabywał jego płody“.

Do powyższych słów żalu i goryczy nic dodać nie można; są one wyrwane z głębi przekonania, że we własnym kraju dzieje się krzywda ludziom pracy! I tak jest w rzeczywistości, lecz tak dłużej być nie powinno! — Mieszczaństwo musi się zdobyć na tyle siły, by skutecznie przeciwdziałać podobnej rujnującej kraj gospodarce.

Zabezpieczenie robotników na bezrobocie w poszczególnych państwach.

I.

W tej tak ważnej sprawie już kilkakrotnie podnoszono głos, zastanawiając się nad sposobem utworzenia kas, mających wspierać robotników w czasie braku pracy, jako jednej z głównych przyczyn nędzy robotniczej. Dotąd jednakowoż nie zdołano wynaleźć sposobu, któryby można prawnie przeprowadzić ze względu na wielkie trudności techniczne i brak sposobu odpowiedniej kontroli. Zabezpieczenie jednakowoż robotnika w przypadkach braku pracy staje się coraz aktualniejszem, a doświadczenia poczynione przy innych kasach zabezpieczeń wykazały, że składki pobierane od robotników, oraz ciężary nakładane na przedsiębiorców - pracodawców są tak nikłe wobec korzyści, że warto się bliżej nad kwestyą tą zastanowić.

W parlamencie niemieckim już dwa razy sprawą tą się zajmowano.

W styczniu 1902 r. uchwalono nawet rezolucyę, domagającą się, by kanclerz nakazał urzędowi statystycznemu zebranie materyału i wygotowania odnośnego projektu.

Wskutek nakazu kanclerskiego wypracował dr. Leo dzieło, składające się z 3 tomów. W pierwszym tomie podaje rozmaite próby zabezpieczenia robotników, zwłaszcza za granicą, w organizacyach robotniczych przez samopomoc, w związkach zawodowych i t. d., w drugim i trzecim tomie zawarty jest bogaty materyał, zebrany z robotniczych biur pośredniczenia pracy, itd.

Cała kwestya opiera się na 4 punktach, na wzór ich robiono doświadczenia przy zabezpieczeniu robotników w innych państwach i tak:

1) przez samopomoc robotników;

2) przez przymusowe wprowadzanie zabezpieczeń;

3) przez zabezpieczenie dobrowolne;

4) przez subwencye ze samopomocy.

Samopomoc jednak robotników, jak stwierdza dr. Leo, nie polega na rzeczywistej pomocy, wynikającej z potrzeby i z ducha miłości, jedynie z walki zarobkowej związków, które postawiły sobie zasadę podniesienia zarobkowego robotników i na tej też podstawie potworzyły wsparcia w braku pracy.

Jak wyglądają zatem zabezpieczenia robotników w razie braku pracy za granicą?

W pierwszej linii idzie **Anglia**. Tu spotykamy zabezpieczenia rzeczone w związkach zawodowych i to na podstawie samopomocy. Najwięcej ich posiadają związki Trade-Unions (o których pisaliśmy obszernie w numerac 35—38 „Postępu“), znacznie zaś mniej związki „Friendly societies“. Z kas tych jednakowoż mały tylko procent robotników korzysta i to przeważnie tylko robotnicy uświadomieni.

W roku 1903 na 1,902.308 robotników, należących do związku korzystało z kas zabezpieczających w razie braku pracy tylko 800.000. Najlepiej prowadzone były kasy te w zawodach: metalowym, budowie maszyn i statków wodnych, w drukarskim, a w części także w zawodzie budowlanym i tkackim. Tak składki jak i wsparcia w kasie na czas braku pracy były w poszczególnych zawodach najrozmaitsze, stosownie do położenia zarobkowego odnośnych zawodów. We wszystkich zawodach postawiono zasadniczy warunek nie przyznawania wsparcia robotnikom w przypadkach, jeżeli robotnik z własnej winy pracę tracił, n. p. przez opuszczenie się w pracy, pijaństwo lub niemoralne prowadzenie się. Do badania takich przyczyn ustanawiano osobny wydział z jeneralnym sekretarzem związkowym na czele.

Robotnik, należący do takiej kasy wsparć, zmuszony był przyjąć pracę wskazaną przez związek, w innym przypadku tracił prawo do wsparcia. Przy kasach tych przeprowadzono zazwyczaj osobną książkowość, czyli po prostu oddzielano kasę zaliczkową w przypadku bezrobocia od ogólnej kasy związku zawodowego. W ten sam sposób mają także urządzone kasy na bezrobocie związki kupieckie w Anglii.

W Szwajcaryi są organizacye robotnicze stosunkowo jeszcze młode. W roku 1902 należało do centralnej ogólnej organizacyi szwajcarskiej 29 związków, liczących 27.097 członków, a 26 związków z przeszło 24 tysiącami członków do centrali nie należało. Z tych miało kasy wsparć w razie braku pracy tylko 8 związków z około 9000 członkami, w których dominował zawód drukarski.

Ustrój kas tych podobny zupełnie do kas angielskich, z tym chyba wyjątkiem, że złączone z kasą bezrobocia były równocześnie kasy wsparcia na podróż i strajkowa. Kontrola odbywała się w sposób, jak to zwykle przy strajkach jest w użyciu, przez codzienne zgłaszanie się odnośnych robotników w biurze.

W Belgii są organizacye robotnicze już dość starej daty, ale nie ma tam wcale pohopu do łączenia się w jedną wielką centralę, lecz wyłącznie ograniczają się na organizacye lokalne zwykle towarzystwa zawodowe. Wszystkie organizacye czyli towarzystwa zawodowe liczyły w roku 1901 razem 132.000 członków, z tych w kierunku socyalistycznym było 73 proc., bezpartyjnych 11 proc., do syndykatów chrześcijańskich należało 10 proc., a 6 proc. tworzyły liberalne partye robotnicze.

Z powodu tak różnolitej organizacyi dokładnie stwierdzić nie można, ile tam w rzeczywistości urządzono kas bezrobocia. Podług zeznania prywatnego przewodniczącego kasy bezrobocia Varleza, było 221 zawodowych towarzystw, liczących 40.000 członków, które w roku 1905 kasy wsparć potworzyły. Podług ustaw towarzystw jakie urząd statystyczny miał do dyspozycyi, wahały się składki od 1 do 2 franków miesięcznie, prawo zaś do wsparcia unormowano rozmaicie po 6 miesiącach, a nawet po 2 latach. I tu jak w poprzednich państwach nie udzielano wsparcia, jeśli bezrobocie spowodował własną winą odnośny członek. Kontrolę przeprowadzono częściowo przez zgłaszanie się członków, będących bez pracy, codziennie do biura, częściowo przez wyznaczonych kontrolorów, którzy odwiedzali tychże w domach.

Ze spraw i stosunków śląskich.

Szkoła ludowa na Śląsku.

Śląsk austryacki mimo wszelkich pozorów, daleką jeszcze ma drogę, aby pod względem narodowym stanąć obok innych prowincyi. Praca narodowa w tej dzielnicy piastowskiej, zapoczątkowana i przez szereg lat prowadzona przez śp. Stalmacha, założyciela i pierwszego redaktora „Gwiazdki Cieszyńskiej“, napotyka tam na ogromne przeszkody i tylko z trudem naprzód postępuje.

Patrząc na żywy i skuteczny ruch narodowy na Górnym Śląsku, dziwimy się, dlaczego tak nie jest na Śląsku austryackim. Wiemy o tem dobrze, że nieuzasadniony przymus, każde gnębienie i prześladowanie wywołuje u ludzi opór i zaciętość, a te dwa skutki pracy hakatystów w szkołach niemieckich na Śląsku Górnym znakomicie przyczyniły się do ukochania tego co swojskie, co nasze, co polskie, czyli do ukochania języka polskiego, a przez to do odrodzenia się narodowego.

Po za tem, lud górnośląski szczerze katolicki wie dobrze, że germanizacya, to protestantyzacya, i z tego powodu broni się przeciw zakusom germanizacyjnym rządu i szkoły pruskiej, przez co tem samem odradza się narodowo.

Przypatrzmy się teraz jak się dzieje na naszym Śląsku austryackim. Dzięki rozmaitym okolicznościom sprzyjającym, Niemcy nie mogą tam tak otwarcie uprawiać germanizacyi i gnębić polskość, jak na Śląsku pruskim. Ale, jak mówi przysłowie, że „póki świat światem, nigdy nie będzie Niemiec Polakowi bratem“, więc prawdziwość tego przysłowia stwierdzić można bardzo dobrze na Śląsku austryackim. Niemcy austryaccy, którzy do niedawna jeszcze byli właściwymi panami w Austryi, a dziś jeszcze są nimi na Śląsku, nie mogąc prześladować tamtejszych Polaków wprost, robią to ubocznie za pośrednictwem szkoły, specyalnie szkoły ludowej, którą z małymi wyjątkami w zupełności opanowali. Ciekawą jest też ta śląska szkoła ludowa. Niby polska, niby mieszana t. j. polska i niemiecka, a w rzeczywistości duch w niej pokutuje tylko niemiecki z odcieniem austryackości. Kto pojmuje, jak wielkie znaczenie ma dla każdego społeczeństwa szkoła ludowa, ten też pojmie, jaką szkodę dla narodu polskiego na Śląsku przynosi właśnie tamtejsza szkoła ludowa.

W szkole śląskiej uczą się dzieci rozmaitych rzeczy: o cesarzach niemieckich, o panujących austryackich, bębnią na pamięć tłumaczenia wierszy, bajek i opowiadań niemieckich, ale o Polsce i o Polakach nie słyszą. Szkoła śląska zrobiła z Polaków śląskich jakiś osobny naród — „naród śląski“. Był czas, gdy nauczyciele uczyli w szkołach śląskich, że pod Wiedniem walczył w r. 1683 Sobieski przeciw Turkom pod dowództwem Karola ks. Lotaryńskiego, chociaż rzecz miała się właśnie przeciwnie. Piszący ten artykuł, widział przed paru laty atlas przeznaczony dla gimnazyów śląskich, w którym również rozróżniano Polaków śląskich jako osobny naród i nazywano ich „Wasserpolaken“. Widział też i czytał podręcznik do geografii, w którym Polacy śląscy wymienieni byli nie jako Polacy, lecz jako Ślązacy. Już te przykłady dają jasne pojęcie, jak wychowują szkoły śląskie. — Dziecko polskie ukończywszy szkołę ludową śląską, nie wie, że jest Polakiem, nie wie, że istniało kiedyś państwo polskie, nie wie, że przynależy do 20-milionowego narodu. Co gorsza, szkoła śląska uczy je nienawiści do rodaków. Wszystko co polskie bywa w tej szkole lekceważone, nauczyciel najczęściej nie zna dokładnie języka polskiego, bo choć pochodzi z rodziców polskich, to nie wyuczył się tego języka, gdyż w seminaryach nauczycielskich na Śląsku język polski jest przedmiotem tylko nadobowiązkowym, uważany jest za język sług i „goroli“.

Szkoła na Śląsku, która w innych społeczeństwach wyrabia w dzieciach ducha szlachetności, ducha patryotyzmu — wyrabia tam tylko ducha demoralizacyi, nienawiści i lekceważenia wszystkiego co swoje, co polskie.

Prawdziwym potworem w szkolnictwie śląskim są tak zwane szkoły utrakwistyczne, czyli dwujęzykowe. Nie są one niczem innem, jak tylko przygotowaniem do zupełnego zgermanizowania szkolnictwa śląskiego. Niemcy śląscy, którzy taką szkołę utworzyli i rząd centralny, który wogóle na nią się zgodził, dali dowód, że nie chodziło im wcale o wykształcenie ludu, lecz o germanizacyę jego, względnie o pozbawienie go wszelkich uczuć narodowych. Szkoła śląska zdeprawowała tedy pod względem narodowym szlachetną z natury duszę ludu śląskiego, a przez to wyrządziła mu niepowetowane szkody moralne i zupełne odrodzenie Śląska, cofnęła o całe dziesiątki lat wstecz.

To też dążenie przewódców narodowych na Śląsku powinno być obok innych: wyrwanie szkoły ludowej z pod dotychczasowych wpływów i zrobienie z niej szkoły rzeczywiście narodowej. W tem dążeniu powinna Śląsk poprzeć cała Polska.

Przeciw niemoralności terminatorów.

(Walne Zgrom. P. Z. K. U. R. — Liga obyczajności. — Ważna rezolucya. — Odstraszające przykłady niemoralności. — Wezwanie wystosowane do Zgromadzenia przez ks. Kuznowicza).

Walne zgromadzenie Polskiego Związku katolickich uczniów rękodzielniczych dnia 27 października br. po uchwaleniu wniosku w sprawie oszczerstw i fałszywych poglądów na „Związek“, przystąpiło do drugiego punktu porządku dziennego: w sprawie zajęcia stanowiska przez Związek wobec „Ligi obyczajności społecznej“ mającej się założyć we Lwowie. Pierwszy w tej sprawie przemawiał czł. Aleksander Wnękowski, podnosząc doniosłe znaczenie Ligi dla społeczeństwa, a zwłaszcza dla młodzieży rękodzielniczej i fabrycznej; przedstawił w kilku przykładach niski stan moralny tej młodzieży i zakończył apelem do kolegów: „my sami młodzi wobec ze wszystkich stron otaczającej nas niemoralności nic nie zrobimy, potrzeba, by ludzie dobrej woli przyszli nam z pomocą, a właśnie Liga wzięła sobie za zadanie bronić także i nas przed tą dżumą, niszczącą nasze siły młode, a więc, koledzy, wzywam was, byście uchwalili następującą rezolucyę:

„Zważywszy doniosłe znaczenie dla całego społeczeństwa, a zwłaszcza dla młodzieży rękodzielniczej i fabrycznej „Ligi obyczajności społecznej“ założonej we Lwowie, Polski Związek katolickich uczniów rękodzielniczych w Krakowie nietylko przyłącza się do tego wielkiego i wzniosłego celu, ale zarazem uprasza, by „Liga obyczajności społecznej“, raczyła także wglądnąć w straszne i opłakane stosunki obyczajności młodzieży rękodzielniczej i fabrycznej naszego kraju i w zły przykład, dawany od starszych po pracowniach i fabrykach ze strony czeladników, a często i majstrów i raczyła przyjść z pomocą tak duchową jak i materyalną wydobycia uczniów rękodzielniczych i młodocianych robotników z dotychczasowej poniżającej niewoli, w jakiej się znajdują z powodu nędzy materyalnej i zaniedbania relig.-moralnego“. Przemawiało następnie kilku terminatorów za uchwaleniem tej rezolucyi. Zabrał też głos wiceprezes Binczycki, który swem przemówieniem zrobił ogromne wrażenie na wszystkich, zwłaszcza, gdy przedstawił przerażający obraz skutków niemoralności, jakich był sam świadkiem przed kilkoma dniami, pracując w V oddziale szpitala krakowskiego, kiedy wśród młodych nędzarzy ujrzał 14-letniego terminatora już za życia gnijącego. „Oniemiałem z boleści, mówił dalej, a wreszcie nieco ochłonąwszy, zapytałem: Przyjacielu drogi jakżeś ty przyszedł do tego stanu w tak młodziutkim wieku“? — smutno odpowiedział: — „Tak, wina moja, ale większa złych towarzyszów, oni mię w tę nędzę wprowadzili“. Na końcu zabrał głos ks. Kuznowicz, który uzupełnił przemówienia poprzednich swych mowców dwoma smutnymi wypadkami z ostatnich dni Krakowa, odkrywającymi w całej nagości niski upadek moralny i zastraszające zdziczenie wśród młodzieży rękodzielniczej, robotniczej a zwłaszcza murarskiej, t. j. o szajce włamywaczy, do której należeli także młodzi czeladnicy i terminatorzy, i o zamordowaniu Maryana Pawlikowskiego przez czeladników kamieniarskich, którzy doszli do takiego zaniku wszelkiego uczucia nietylko chrześcijańskiego ale i ludzkiego, że jeden z uczestników zbrodni przygrywał na harmonii, a inni mordowali wśród muzyki swego kolegę, ktory był jedyną podporą biednej swej matki.

Kończąc swe przemówienie ks. Kuznowicz jeszcze raz wezwał wszystkich obecnych do jednomyślnego uchwalenia rezolucyi czł. Wnękowskiego, i wyraził nadzieję, że „Liga obyczajności“ swych wielkich zamiarów nie skończy na słowach, ale czynami przyjdzie z pewnością z pomocą tak duchową jak i materyalną młodzieży pracującej. Po tem przemówieniu Zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło rezolucyę czł. Wnękowskiego, a następnie uchwalono powyższą uchwałę wysłać do Lwowa na ręce p. Stanisława Naganowskiego, orędownika „Ligi obyczajności społecznej“.

* * *

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 29 października 1907.

(Z życia robotników polskich we Wiedniu. — Zebranie w Stow. „Ojczyzna“).

Długi szereg lat niedomagało nasze polskie stowarzyszenie chrześcijańskich rzemieślników, robotników i robotnic we Wiedniu, zanim wreszcie stanęło na silniejszych nogach — i to właśnie w ostatnich czasach.

Zasługa to niewątpliwa obecnego prezesa p. Jana Szczepaniaka, inspektora generalnej inspekcyi c. k. kolei austryackich, a przytem literata, szczerze religijnych i szczerze narodowych zasad. Blisko pięć lat pracy poświęcił on stowarzyszeniu „Ojczyzna“, a w tych latach wszystkie swe wolne chwile i grosz zaoszczędzony poświęcał dla sprawy tutejszych robotników polskich. Od czasu do czasu spotyka go za to jakaś bezczelna napaść ze strony socyalistów, lub „dyskretne zamilczenie“ panów dziennikarzy liberalnego pokroju, gdy piszą o stowarzyszeniach polskich we Wiedniu. Ogromnie solą im w oku, że się organizują robotnicy nasi i że stają śmiało pod znakiem Krzyża, a przy Ojczyźnie.

Z biegiem lat rzesze robotników i robotnic przystąpiły do stowarzyszenia, zostającego pod kierunkiem wspomnianego p. Jana Szczepaniaka i powoli ustają ujadania małych piesków, a wielkie nawet brytany socyalistyczne poprzestają na gniewnym pomruku, z którego większość robotników polskich we Wiedniu wcale już sobie nic nie robi. Dowodem tego było onegdajsze uroczyste otwarcie nowego lokalu „Ojczyzny“ u p. Lebera na Babenbergerstrasse 5. Olbrzymią salę dolną zapełnili tak szczelnie członkowie i członkinie, że ledwie przejść można było do estrady. Pierwsze miejsca zajęli polscy posłowie do Rady państwa z wiceprezesem prof. dr. Głąbińskim, dalej ks. poseł dr. Kopyciński, O. Grysz z zakonu OO. Zmartwychwstańców, radca Jabłoński, poseł bar. Bataglia, prof. dr. Tomaszewski, i wielu innych.

Po przemówieniu prezesa Szczepaniaka, nastąpiły produkcye muzykalno-wokalne i deklamacyjne poczem odegrano sztukę patryotyczną. Na zakończenie wieczorku — zabrał głos poseł Głąbiński i w podniosłych słowach zagrzewał wiedeńską kolonię do jedności i pielęgnowania ideałów narodowych, a zakończył swe przemówienie słowami podzięki dla wydziału „Ojczyzny“ i dla prezesa Szczepaniaka i dodał, że mu największą sprawia przyjemność, gdy może parę godzin spędzić w stowarzyszeniu „Ojczyzna“, gdy bawi we Wiedniu. Przyrzekł też imieniem swojem i imieniem posłów częściej odwiedzać zebrania niedzielne

Na tem wieczorek się zakończył i zebrani rozeszli się do domów swoich, pokrzepieni na duchu i bardziej pragnący spójni w stowarzyszeniu i jego rozrostu. *D.*

Jaworzno.

Od dnia 15. bm. gwarectwo tutejsze rozpoczęło w szybie Rudolfa pracę na dwie szychty na dobę. W dzień „szychta“ trwa 9 godzin, natomiast gwarectwo, chcąc wyzyskać niesumiennie siły robotników przedłuża czas pracy o 3 kwadranse. Wobec tego należy zapytać, czy przestała już obowiązywać ustawa o 9-cio godzinnym dniu roboczym w kopalniach?

Regulamin z roku 1907 na stronie 7 artykuł III. §. 14 tak mówi: a) „W kopalniach węgla dniówka dla robót podziemnych nie może trwać dłużej niż 9 godzin, w które wlicza się tak wjazd jak i wyjazd. Przerwy w pracy, wynikające z samej natury przedsiębiorstwa, jakoteż wszelkie inne przestanki, mają być wliczone do czasu trwania dniówki tych robotników, zatrudnionych pod powierzchnią ziemi, których dzienna dniówka po myśli powyższego postanowienia nie może przenosić 9 godzin“. Wobec tego co powyżej przytoczyłem, jakiem prawem zarząd kopalni śmie przedłużać dniówkę o 3 kwadranse? Delegaci górnicy powinni przypomnieć gwarectwu regulamin i pouczyć go o obowiązujących przepisach przestrzegania długości dnia roboczego, ewentualnie zwrócić na te praktyki uwagę władz górniczych. Również i robotnicy powinni się upomnieć o swoje prawa i nie pozwolić na ten wyzysk. *(w)*

Mielec.

(Odezwa do robotników w Mielcu.)

Koledzy! Niedawno była zamieszczona w naszym „Postępie“ wiadomość o założeniu placówki „Polskiego Związku zawodowego katolickich robotników“ w Mielcu. Doprawdy przykro bardzo, że tak późno zrozumieliśmy potrzebę organizacyi, potrzebę spójni we własnym interesie.

Koledzy! otwórzmy oczy i popatrzmy na to, co się w koło nas dzieje, popatrzmy na wyzysk nieludzki, jaki uprawiają właściciele tutejszych cegielń — żydzi i niesumienni przedsiębiorcy na skórze ludu robotniczego, jak gromadzą bogactwa kosztem warstw ciężko pracujących. Popatrzmy w koło siebie i zapytajmy, co poczniemy, gdy dom nasz nawiedzi choroba? Co zrobimy, gdy przedsiębiorcy nasi żydzi wypowiedzą nam pracę, a my nie mamy dotąd najmniejszego zabezpieczenia, najmniejszych wspólnych funduszów na czarną godzinę, która tak często nawiedza chaty robotnika. Ocknijmy się Bracia! Olbrzymia część robotników w naszym kraju już się połączyła w jedną potężną armię i utworzyła „Polski Związek zawodowy“ z siedzibą w Krakowie. Pójdźmy więc i my za ich przykładem i podajmy sobie bratnią dłoń do wspólnej pracy dla naszego dobra! Niech nie będzie w Mielcu żadnego robotnika, któryby nie przyłączył się do naszej Grupy i nie pracował razem z nami dla własnego i Ojczyzny dobra! *Izydor Kawa.*

W Zaduszki...

Rozełkały się dzwony żałobnymi dźwięki, rozlały się po rosie grobowe ich tony. Drzewa, ostatnimi okiściami liści, zdały się szemrać modlitwy za tych, co w ziemi spoczęli, których ta ziemia w matczyne przyjęła ramiona po mozolnej tułaczce żywota...

Za miastem, wśród świeżo rozoranych pól, w jesiennej spoczywających martwocie, otoczony starymi dębami cmentarz dziwny przedstawiał widok. Wznosiła się nad nim bladobłękitna mgła, niby tiul przeźroczy, jaki nad tem miejscem ciszy mrok wieczorny rozpostarł z odblasków gorejących świateł. Na grobach, niby błędne ogniki, jaśniały lampki i świece, wśród kwiecia i wieńców rozstawione.

Tu i ówdzie snuli się ludzie, zamyśleni, poważni, przejęci nastrojem uroczystym dnia, w którym żywi święcą pamięć zmarłych, dnia, w którym w przyrodzie całej czuć się daje jakby ciche westchnienie: „wieczny odpoczynek“...

W zacisznem miejscu, koło żywopłotu, otaczającego cmentarz, przy mogile, świeżo widać usypanej, klęczała kobieta. Obok niej dziecko, pięcioletnie może, rozchliwemi oczętami goniło chwiejący się blask świec — przez matkę na grobie ustawionych.

Kobieta wpatrzyła się w dal, jakby gdzieś w mrokach majaczyła postać, za którą serce i dusza jej się rwały.

— Boże miłosierny! Boże mój! Boże!... — wydarło się jej ze zbolałej piersi i jak cicha skarga popłynęło hen, w przestworze...

Dwa miesiące temu miała jeszcze męża. Nieszczęśliwy wypadek w fabryce zabrał go jej, zostawiając ją i dziecko na łasce losu. I oto dzisiaj, na Zaduszki, przyszła wieczorem, aby uczcić pamięć zmarłego...

Płakała. Łzy spływały jej z oczu i spadały na mogiłę niedawno usypaną.

Wiatr zawodził smętne melodye wieczora... po przez groby szedł niby poszum modłów pobożnych...

Wtem dziecię zaczęło szeptać pacierz...

Kobiecina oprzytomniała. Spojrzała na dziecko, chwyciła je, przycisnęła do piersi i zaczęła całować. Dziecię przypomniało jej, że Bóg jest miłosierny i o sierotach nie zapomina, bo w sercu dziecka ozwała się moc Jego...

Zaczęła odmawiać: „Wieczny odpoczynek“...

A nad nią szumiały drzewa, jakby zlewając ukojenie w jej zbolałą duszę, jakby nucąc hymn, że Bóg swoich wiernych nie opuści, że wszechmoc Jego niezbadana, a miłosierdzie Jego niezmierzone...

Nad głową dziecięcia zdały się w złocistą koronę układać odblaski płonących świec...

— — — — — — — — — — — —

— r-ski —

Kronika.

Prenumerujcie i rozszerzajcie „Postęp“!
Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Sprawa ks. biskupa Roopa. Petersburskie oficyalne biuro informacyjne ogłasza przyczynę usunięcia rzymsko-katolickiego biskupa wileńskiego Roopa, temi słowy: „Biskup wystąpił jako organizator konstytucyjno-katolickiego stronnictwa na Litwie i Białej Rusi, którego program był w kilku punktach wrogim dla rządu. Biskup w swym liście pasterskim przemawiał w sposób podburzający, który spowodował rząd do wkroczenia. Zaproponowano mu staranie się (?) o inne biskupstwo, albo dobrowolne ustąpienie. Ponieważ oficyalnie nie wniósł prośby o dymisyę, nastąpiło wydalenie go ze służby (!) mocą ukazu cesarskiego“. — Prawdziwie po rosyjsku!

Poświęcenie kamienia węgielnego pod gmachy fabryki Zieleniewskiego. Onegdaj w południe odbyło się na Grzegórzkach ciche poświęcenie kamienia węgielnego pod nowe budynki zakładów przemysłowych c. k. uprzyw. fabryki maszyn L. Zieleniewski, Tow. Akc. Aktu poświęcenia dokonali ks. dr. J. Rychlak i ks. dr. Józef Kulinowski, a w uroczystości wzięli udział dyrektorzy i kilkunastu urzędników fabryki z najbliższą rodziną.

Fabryka L. Zieleniewski, od przeszło stu lat pozostająca w ręku jednej rodziny, przekształciła się w zeszłym roku w towarzystwo akcyjne, a z wiosną b. r. rozpoczęła kolejne przenoszenie swych zakładów z ulicy Krowoderskiej na Grzegórzki, gdzie zakupiła nad Wisłą zaraz za bramą forteczną obszar 72.000 metrów kwadratowych gruntu. Obecnie wzniesiono tam już gmach mostowni, oraz gmach centrali elektrycznej, która zakładom fabrycznym dostarczać będzie siły popędowej. Gmach zbudowany jest cały z żelaza i szkła. Fabryka zatrudnia obecnie 33 urzędników i 380 robotników. Przeniesienie zakładów z ul. Krowoderskiej na Grzegórzki potrwa dłuższy czas.

Zamykanie sklepów rzeźniczych. We środę rano przybyło do prezydenta dra Lea około 30 właścicieli sklepów rzeźniczych i masarskich w sprawie pertraktacyj nad ustaleniem cennika sprzedaży mięsa. Przy tej sposobności, gdy jeden z przybyłych poruszył jeszcze sprawę święcenia niedzieli, prezydent oświadczył, że przez wszystkie niedziele, jak to już namiestnictwo zatwierdziło, z wyjątkiem miesięcy czerwca, lipca i sierpnia — mają być sklepy rzeźnicze i masarskie stanowczo zamykane. Rozporządzenie to odnosi się także do rzeźników podmiejskich, do sklepów sprzedających koszerne mięso, jak również do handlarzy drobiem na Nowym Placu na Kazimierzu.

W interesie więc publiczności leży, aby zaopatrywała się w mięso i wędliny już w soboty, bo w każdą sobotę sklepy mają być otwarte do godz. 11-tej wieczór.

Członkowie i kat. Spółki spożywczej, dążą do założenia własnej piekarni i urządzenia własnych jatek. W tej sprawie poczynione będą w najbliższym czasie odpowiednie kroki, by temu ogólnemu życzeniu członków Spółki zadość uczynić. Możemy tylko przyklasnąć tej myśli, skierowanej ku coraz szerszemu rozwojowi Spółki, bo tylko tą drogą równomiernego a ciągłego rozwoju — można otrzymać dodatnie pozytywne rezultaty.

Spółka spożywcza już dziś stała się w Krakowie instytucyą nietylko bardzo pożyteczną dla członków swoich, ale jej zbawienny wpływ daje się uczuwać w całem mieście. Możliwą taniością artykułów spożywczych wpłynęła Spółka na obniżenie cen nie tylko cukru, ale już i innych artykułów sprzedawanych w handlach — więc gdy zrealizowanym zostanie zamiar założenia przez wspomnianą Spółkę własnej piekarni i urządzenia własnej rzeźni, spełni się jedno z wielkich zadań ekonomicznych tej pożytecznej instytucyi. Spodziewamy się, znając energię zarządu, że założyć się mająca piekarnia będzie wzorową, no, i jatki z pewnością nie będą prowadzone tak po dyletancku, jak ongi jatki miejskie.

Lwowski „Głos“ na śmiertelnej pościeli. W niedzielę — jak donosi „Gazeta Narodowa“ — zostało na gwałt zwołane zgromadzenie socyalistycznych mężów zaufania, aby naradzić się nad zdobyciem pieniędzy na dalsze wydawanie tego nikczemnego socyalistycznego „Głosu“. Bo robotnicy, pouczeni przez „Gońca Polskiego“, odmawiają tej zgraj szwindlerów i defraudantów dalszych składek na „fundusz prasowy“, a ci macherzy, którzy na socyaliźmie porobili majątki (Daszyński, Diamand, Hudec), niegłupi nadłupywać je teraz dla mającej się drukować „idei“. W ten sposób mężowie zaufania niedali nic, bo niemieli zaufania do rządzących się w „Głosie“ pismaków i uchwalili, aby w każdej fabryce i w każdym warsztacie wybierać po jednym robotniku, któryby tam sprzedawał „Głos“ i odnosił socyalistom pieniądze. Takich głupich nie znajdzie się wielu — mogą być socyaliści przekonani! Do krytycznego położenia „Głosu“ przyczynił się przedewszystkiem apel lwowskiego „Gońca polskiego“, skierowany do uczciwej części społeczeństwa, aby bojkotowano tę plugawą szmatę socyalistyczną na każdym kroku. I z zadowoleniem stwierdzić należy, że tak się też dzieje. Jeszcze trochę wytrwałości, a cuchnąca pluskwa zostanie zupełnie rozdeptaną.

Od Redakcyi.

Korespondent w Andrychowie. Zamieścimy w następnym numerze.

P. Antoni W. Racz się pan zwrócić do Banku parc. w Łańcucie.

Verus. Anonimowych artykułów z zasady nie przyjmujemy.

Zawiadomienia.

Zebrania organizacyi zawodowej na Śląsku odbędą się w dniach: 3 listopada o godzinie 3 pop. w Łazach w lokalu p. Liberdy poufne (zgromadzenie); w Olbrachcicach o godz. 3 pop. Dnia 7 listopada w Karwinie o godz. 7 wieczór; 10 listopada w Piotrowicach o godz. 3 pop.; 14 listopada w Karwinie o godz. 7 wiecz. i 17 w Rychwałdzie o godzinie 3 po południu.

Katol. Stowarzyszenie uczniów rękodzielnicz. zawiadamia strony interesowane, iż Sekretaryat tegoż stowarzyszenia jest już otwarty. Uprasza się przeto wszystkich rodziców i opiekunów, którzy oddają swe dzieci do terminu, aby wprzód zgłaszali się po informacye do Sekretaryatu (przy ul. Zwierzynieckiej 34) w godzinach od 5 do 7 popołudniu w dnie powszednie, a w niedziele i święta od 10—11 przedpoł. (W piątki i wtorki od 9—10). Niektóre formalności można załatwić pisemnie.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Koło polskie

w Wiedniu odbyło dwa posiedzenia w bieżącym tygodniu, na których obszernie była omawianą sprawa targów między rządem a Rusinami. Ze strony posłów demokratycznych były oznaki niezadowolenia, iż posiedzenie Koła zostało tak późno zwołane i również z powodu, że minister hr. Dzieduszycki nie brał udziału w konferencyach, jakie odbywał rząd z Rusinami, pomimo, że on, jako minister dla Galicyi, powinien być obecnym przy układach. Minister hr. Dzieduszycki był na posiedzeniu Koła obecny i zabierał kilkakrotnie głos w dyskusyi. Ostatecznie jednakże postanowiono zgodzić się na pewne ustępstwa dla Rusinów, z zastrzeżeniem jednakże, że polski charakter uniwersytetu lwowskiego nie będzie naruszony i zostanie zagwarantowany. Sprawozdanie prezydyum Koła polskiego o rokowaniach z rządem zostało warunkowo prawie jednomyślnie przyjęte do wiadomości lecz Koło polskie zastrzega sobie dalsze stanowisko wobec rządu.

Stanowisko ludowców.

Po posiedzeniu Koła polskiego odbyła się wczoraj wspólna konferencya prezydyum Koła polskiego z prezydyum ludowców, na którem prezes Koła polskiego zawiadomił ludowców o powziętych w Kole polskiem uchwałach. Ludowcy przyłączyli się do uchwały powziętej przez Koło polskie w sprawie ruskiej. Plenum klubu ludowców zatwierdziło następnie tę uchwałę swego prezydyum.

W parlamencie

toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad przedłożeniem ugodowem. Następnie wybrano mowców generalnych za, posła Kramarza i przeciw posła Schöpfera.

Po przemówieniach obu posłów, Izba przyjęła wniosek Sustercicza, aby ugodę przekazać komisyi, złożonej z 52 członków. Natychmiast przystąpiono do wyboru tej komisyi. Z Galicyi wybrani zostali pos. Abrahamowicz, Battaglia, Głąbiński, Kolischer, Kozłowski, Eug. Lewicki, Łuszczkiewicz, Stapiński, Wityk.

Po skończonych wyborach o godzinie 8 wieczór posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie we wtorek.

Z Królestwa i Rosyi.

Wybory w Królestwie i Rosyi odbywają się w dalszym ciągu. Nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że rząd zdobył to, czego pragnął, t. j. Dumę sobie oddaną.

Z dniem 30 października rozpoczęła „konstytucya“ rosyjska trzeci rok swego istnienia, nadaną bowiem została 30 października 1905.

Następca ks. biskupa Roopa.

Następcą ks. Roopa na stolicy biskupiej wileńskiej ma zostać biskup sufragan żytomierski Karaś. Mianowanie następcy odłożone zostało tymczasowo aż do chwili otrzymania pozwolenia od Ojca Świętego.

Zaproszenie

na Konferencyę Hutników

która się odbędzie

staraniem Polskiego Związku zawodowego katol. Robotników

dnia 17-go listopada b. r.

o godzinie 1 po południu

w Bielsku w „Domu Polskim“.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie. 2. Wybór prezydyum. 3. Sprawozdanie delegatów o położeniu robotników w poszczególnych hutach. 4. Wnioski delegatów. 5. Rozpatrzenie wniosków i uchwalenie tychże. 6. Referat o położeniu hutników. 7. Dyskusya. 8. Zamknięcie Konferencyi.

H. Bura — sekretarz robot.
St. Zgórniak — przewodniczący.

Uprasza się delegatów, chcących wziąć udział w Konferencyi, aby najpóźniej do dnia 10 listopada zgłosili się pisemnie (kartką pocztową) Kraków, ul. św. Tomasza l. 37, poczem zostaną im doręczone imienne zaproszenia wraz z porządkiem dziennym.

Kto złoży prenumeratę całoroczną na rok 1908 — otrzymywać będzie „Postęp“ darmo od listopada do końca bieżącego roku.

Wina naturalne
do obrządków kościelnych i stołowe

oraz **HERBATY, RUMY i KONIAKI**
poleca firma: **Dr. Nieć i Spółka** w Krakowie
Rynek gł., L. 25.

„Kosmos“ ZNAKOMITE HYGIENICZNE **Tutki do papierosów** poleca Fabryka **ST. WOŁOSZYNSKIEGO**
Kraków, ulica Krupnicza L. 21. (L. 126)
Do nabycia w trafikach i handlach.

Największa w kraju firma
R. Pawłowski
Dostawca Związku c. k. Urzędników państwowych
Kraków, Rynek L. 18.



Poleca swe znakomite przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne dorównać nie mogą. — Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie.

Żądajcie cenników.

Towarzystwo wydawnictw katolickich
w Krakowie, przy ulicy św. Anny 11,
wydało i poleca następujące dziełka:

1) **O samokształceniu charakteru.** — Cena 1 kor.
2) **Dwa światy** (chrześcijański i pogański). 20 hal.
3) **Co nas bogaci, a co ubogimi czyni?** (O poszanowaniu rzeczy cudzych i własnych, o wartości czasu i pracy, zasady oszczędności). — Cena 16 hal.
4) **Nie opuszczę cię do śmierci.** (O małżeństwie). Cena 40 hal.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Krakowska Gazownia Miejska

Numer telefonu:
Gazowni: 72, Filii: 198, Sklepu: 345, Elektrowni miejskiej: 567,
poleca Szanownej Publiczności:

Koks na opał i do osuszania,
Smołę gazową do utrwalania drzewa i smarowania dachów papowych,
Urządzenia gazowe pod przystępnymi warunkami — także na spłatę,
Urządzenia elektryczne (Elektrownia miejska).

Sklep gazowni i elektrowni miejskiej
w starym Teatrze przy pl. Szczepańskim
zaopatrzony
w lampy, świeczniki gazowe i elektryczne, palniki i siatki Auera, lampki, szkło, piece kąpielowe, palniki do grzania, kuchenki, przyrządy do grzania dla rzemiosł.

Kosztorysy bezpłatnie. — Zamówienia przyjmuje i wyjaśnień udziela:
Dyrekcya krakowskiej gazowni miejskiej. (L. 114-19-20).

Ogłoszenie Licytacyi
dnia 11 listopada 1907 r. i dni następnych.

DYREKCYA
KASY OSZCZĘDNOŚCI
M. KRAKOWA

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym
ZAKŁADZIE POŻYCZKOWYM
na zastawy ruchome
KOSZTOWNOŚCI
w złocie, srebrze i drogich kamieniach
a mianowicie:

Nr. 25.521 z r. 1904, Nr. Nr. 37.569, 38.173, 39.624 i 39.985 z r. 1905, Nr. Nr. 4.740, 8.004 8.421, 9.230 9.489 10.537, 10.684, 10.900 10.901 i 13.143 z r. 1906 oraz od Nr. 13.543 do Nr. 34 843 z r. 1906 t. j. **do dnia 31 października 1906 r. włącznie, tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, reiszeigi, mikroskopy, obrazy i książki,** Nr. Nr. 9.958 i 13.401 z r. 1906 i od Nr. 17.352 do Nr. 19.974 z r. 1906, oraz od Nr. 1 do Nr. 6.631 z r. 1907 t. j. **do dnia 30 kwietnia 1907 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu. zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 11 listopada 1907 r. i dni następnych** o godzinie 9½ przed południem

przy ulicy Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi **do dnia 9-go listopada 1907 r.** włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Drobne ogłoszenia.

Podziękowanie składam wszystkim Członkom grupy P. Z. Z. K. R. w Łazach, za wsparcie mnie w czasie choroby z funduszu zebranego na zgromadzeniu 15 ub. Również dziękuję zarządowi Grupy za wypłaconą mi zapomogę z kasy związkowej.
Grzegórz Biołka, górnik w Łazach i członek organizacyi zawodowej chrześcijańskiej.

Akademik z II roku praw, Ślązak, poszukuje lekcyi lub jakiegoś odpowiedniego zajęcia na popołudnie. Łaskawe zgłoszenia: Plac Maryacki 2 u stróża.

Premiowana
FABRYKA MEBLI, SIATEK,
żelaznych konstrukcyj i wyrobów ornamentalnych kutych
JÓZEF GORECKI
w Krakowie, ul. św. Wawrzyńca 26,
poleca się do wykonania — po bardzo przystępnych cenach:

Wszelkich siatek maszynowych i ręcznych,
Mebli żelaznych i mosiężnych,
Konstrukcyi dachów, schodów żelaznych,
Wszelkich artystycznych wyrobów żelaznych. (L. 122—25—28).

MAGAZYNY WŁASNE WE FABRYCE.
Telefon Nr. 277.
Adres telegramów wyraźnie: **Józef Gorecki Kraków.**

Godne zwiedzenia!
„Chromofotoskop“
w Krakowie, ul. Floryańska 4, parter.
Obrazy kolorystyczne — z natury zdejmowane: Miasta — Krajobrazy — Zabawy ludowe itp.
Otwarte przez cały dzień. — Wstęp 10 ct.

Zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, że w handlu mym *obecnie* ***Rynek główny Nr. 32*** zostaje ***dział zabawkowy***

na św. Mikołaja i Gwiazdkę

bogato zaopatrzony w wszelkiego rodzaju zabawki, gry towarzyskie dla każdego wieku, po cenach bardzo umiarkowanych.

STEFAN PORĘBSKI
Kraków, Rynek główny Nr. 32,
dawniej Schultz.

IGNACY SOBOLEWSKI
w Krakowie, przy ul. Grodzkiej L. 3.

Magazyn Towarów bławatnych i gotowej Konfekcyi damskiej, oraz pracownia sukien pod fachowym zarządem.

TOWAR DOBOROWY.
CENY UMIARKOWANE.
Uwaga! **Magazyn w nie dziele i święta zamknięty.**

Rządowo uprawniona **Fabryka wód mineraln. sztucznych i spec. leczniczych** pod firmą **K. RZĄCA i CHMURSKI**
w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4,
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo WODY MINERALNE SZTUCZNE odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Selterskiej, Gieshüblerskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. **Jaworskiego.** — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach — cenniki na żądanie darmo. (L. 103).

PORĘBSKI & ZIMLER Kraków, Rynek 8
HANDEL TOWARÓW DROBIAZGOWYCH

polecają: **Materye kościelne** w rozmaitych kolorach tkane złotem i srebrem. **Hafty kościelne** jak: ornaty, kapy, stuły, tuwalnie i sukienki na puszki. **Koronki tiulowe** i koronki kościelne szwajcarskie. **Frędzle, galony** złote i jedwabne, **klamry** do kap. — **Zamówienia na szaty liturgiczne** wykonuje się w własnej pracowni po **cenach umiarkowanych.** (L. 89)

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Karol Holeksa.